[illegible]a numeru 10 fen.

№ 175 SOSNOWIEC. — piątek 3[illegible] roku. Rok VIII.

Cena ogłoszeń: na 1-ej stronie wiersz petitowy m. 1.50 na III-ej stronie— 0.75 f. na IV-ej stronie—0.50 f. nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50 Drobne ogłoszenia po 8 fen. za wyraz. Załączenia po mk. 7.50 od tysiąca.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 1-ym przy ul. Krzywej w Sosnowcu. — Telefon № 298

Adres dla listów i depesz: „Iskra", Sosnowiec

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Prenumerata wynosi: Z odnoszeniem rocznie m. 21.60 — półrocznie m. 10.80—kwartalnie m. 5.40—miesięcznie m. 1.80 z przesyłką pocztową 1 m. 80 f. miesięcznie. Cena numeru pojedyńczego — 10 fen.

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca

Oddziały własne: w Będzinie ul. Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza № 6

Nasze być albo nie być.

W „Głosie" warszawskim znajdujemy pod powyższym tytułem artykuł, który w całości pozwalamy sobie przedrukować.

„Nie należy się łudzić, że wszyscy rozumieją to, co powtarzają. W ciągu trzech lat wojny tyle się u nas o sprawie polskiej mówi, a tak mało się dla niej robi, że w umysłach większości polityka współczesna układa się tylko w szeregi słów, a bynajmniej nie wyraża się szeregiem faktów.

Stąd najbardziej oklepane zdania zupełnie zatracają swą treść i najprostsze prawdy przestają być zrozumiałe.

Póki nie utworzy się armja polska, żaden rząd polski nie będzie posiadał rzeczywistej władzy, powaga każdego będzie zależną od punktów widzenia, będzie kwestją sporną i wątpliwą. Nie o to chodzi, kto i na jakich warunkach dany rząd uznaje, lecz czy go można obalić i innym zastąpić, czy nie. Gdzie rząd nie opiera się na sile, tam nie potrzeba go nawet obalać; wystarcza go ignorować. Polski rząd nie może się opierać na sile obcej; póty zatym nie będziemy mieli istotnej władzy państwowej, póki nie zorganizujemy własnej siły zbrojnej. Wszystkie inne atrybucje władzy są drugorzędne. Wiemy naprzykład, że przez długie wieki istniały potężne mocarstwowe organizmy bez ministerjów oświaty, bez szkół państwowych, bez ogólnie obowiązujących ustaw szkolnych, nie było jednak nigdy niepodległego państwa bez zorganizowanej siły zbrojnej.

Państwo, którego byt byłby na tak zwanych moralnych siłach społeczeństwa, miałoby tylko moralne, nie materjalne istnienie, byłoby w najściślejszym znaczeniu królestwem nie z tego świata. Wyraz moralny nie należy tu brać jako równoznacznego z etycznym—nie jest bowiem wcale zgodny z etyką życia narodowego taki stosunek obywateli do ojczyzny, gdy żądają tylko, by ona ich istnienie opieką otaczała, lecz bynajmniej nie okazują gotowości do obrony jej bytu. Naród, który chce być samodzielnym państwem, musi dla tego celu życie do rozporządzenia oddać. Taniej wolności kupić nie można. Żadne noty dyplomatyczne i oficjalne orędzia nie zastąpią tej jedynie ważnej lecz niezbędnej gwarancji niepodległości Polski.

Upajamy się przekonaniem, że dziś już wszyscy nam niepodległość dają — ale ani o krok nie posuwa to naszej sprawy naprzód, póki jedynie miarodajna i decydująca strona — Polska sama — niepodległości sobie nie zapewni.

Elementarną, nieuniknioną powinnością pierwszego rządu polskiego, jego racją bytu i sankcją władzy — będzie organizowanie wojska. Jeśli się od tego obowiązku uchyli, przekreśli sam siebie.

Tak stałaby sprawa nawet w takim razie, gdybyśmy do budowy państwa polskiego przystępowali w niezmąconej ciszy powszechnego pokoju.

Sama taka hypoteza jest dość śmiała, nigdy bowiem państwo żadne nie powstało i nie zmartwychwstało inaczej, niż pośród walki. Polska budzi się do życia wśród największej katastrofy wojennej, jaką znają dzieje; na całym niemal swym obszarze była widownią bojów tytanicznych, które dotąd jeszcze nie ustały i dotąd są nierozstrzygnięte.

Gdyby w okresie toczonych walk front wschodni był się załamał w odwrotnym kierunku, gdyby przez wyłom pod Brzeżanami wtargnęła znowu taka fala ofenzywy rosyjskiej jak ta, która w 1914 uderzyła o mury Krakowa, nie tylko ziemie polskie, jej miasta, wioski, drogi i mosty, plony i zasoby pochłonęłoby zniszczenie, lecz w otchłań zagłady stoczyłyby się wszystkie te zaczątki budowy państwowej, które powoli w mozole chować próbujemy, wszelkie widoki i nadzieje, z którymi zdążyliśmy się już zżyć, jako z czymś zupełnie pewnym, gdyż zewsząd obiecywanym.

Snują nam się po głowach wizje jakiejś idealnej niezależności od wszystkich państw wojujących, jakaś fikcyjna neutralność, żadnym sojuszem nie krępowana, unosząca się gdzieś ponad rowy strzeleckie i szlaki powietrzne aeroplanów dwóch zbrojnych obozów, na które podzieliła się Europa; nie sama tylko Europa. Sami jednak przez swą absolutną bezstronność i bezczynność stawiamy się w bezwzględnej zależności od wszystkich i od wszystkiego, od tych nawet nieprzewidzianych wypadków i zbiegów okoliczności, od tych niewymiernych czynników, które, decydując o losie bitwy, mogą czasem zadecydować i o losie wojny. Od siebie, od naszej własnej woli i własnej siły — zależyć nie chcemy, bo albo siły nie tworzymy, albo odrzekamy się rzucania jej w wir walki. Chcemy być widzem a nie partnerem.

Chcenia nasze, owe luźne, nieodpowiedzialne, w przestrzeń rzucane pragnienia, sięgają bardzo daleko. Niczego się nie zrzekamy, wszystko radzibyśmy objąć granicami Polski, którą mam „wszyscy niby dają", ale po nic własną nie sięgamy ręką.

A jednak dziś, gdy granice wszystkich państw wojujących są ruchome i płynne, każdy dzień [może nam przyszłą ojczyznę naszą skurczyć przeraźliwie lub znakomicie rozszerzyć, otworzyć szerokie pole rozwoju i dorobku lub ścisnąć w nieznośne kleszcze życie polskie. My wobec tego nie umiemy się zdobyć na mędrsze wskazania niż oszczędzanie sił, cierpliwe czekanie, nie zrażenie sobie nikogo i nie wtrącanie się do niczego.

Nie jesteśmy zmuszeni nikomu wojny wypowiadać i z nikim zawierać przymierza — dowodzą zwolennicy takiej oszczędności politycznej — i mają słuszność. Wolno nam być niczym, jeśli nam ta rola wystarcza i dogadza. Liczmy się jednak z tym, że będąc niczym w dobie wojny, pozostaniemy niczym w dobie zawarcia pokoju; po nim i na zawsze. Jeżeli nie będziemy stroną, będziemy rzeczą—a niestety—z doświadczenia już wiemy, jak smakuje taka dola".

Polacy w Rosji wobec Rady Stanu.

Stockholm, w lipcu.

„Echo Polskie" z 7 lipca zamieszcza następujący okólnik polskiego komitetu demokratycznego do wszystkich organizacji polskich demokratycznych w Rosji.

Obrany na I zjeździe demokracji polskiej w Rosji, odbytym w Moskwie w dn. 26 i 27 kwietnia, Komitet demokratyczny zawiadamia wszystkie polskie zrzeszenia demokratyczne, że zgodnie z uchwalonym na tym zjeździe statutem organizacyjnym rozpoczyna swe urzędowanie z początkiem czerwca r. b.

W tym charakterze podaje Komitet przedewszystkim niniejszem do wiadomości program demokracji polskiej — polityczny i taktyczny.

Uchwały w sprawie stosunków do polityki emigracyjnej brzmią:

Zjazd uznaje, że emigracja Polska w Rosji nie może i nie powinna prowadzić samodzielnej i oderwanej od kraju polityki.

Zjazd uchwala, że, do czasu utworzenia wolną wolą narodu polskiego innych organów władzy państwowej, T. Rada Stanu w Warszawie jest rządem, który kieruje polityką polską.

Uchwały w sprawie armji polskiej brzmią:

1) Armja polska powstać może jedynie z woli narodu i pod rozkazami rządu polskiego.

2) Ani emigracja, ani wojskowi polacy nie mają prawa samodzielnie, bez porozumienia się z krajem, decydować o tworzeniu w szeregach rosyjskich odrębnych formacji wojskowych polskich.

3) Zjazd wita z żywą radością tworzące się związki wojskowe Polaków i życzy im powodzenia w ich pracy kulturalno-oświatowej i narodowej.

Odnośnie do zacytowanych uchwał K. D. uważa za stosowne zaznaczyć, że w sprawie wojska polskiego w dniach 1 — 10 maja r. b. powziętą została między innymi następująca uchwała:

„Konferencja uważa tworzenie wojska polskiego i oddziałów polskich, wyodrębnionych z armji rosyjskiej za szkodliwe dla politycznych interesów państwa polskiego i wzywa do energicznego przeciwdziałania akcji, prowadzonej w tym kierunku".

Centrum narodowe.

W Warszawie odbyły się obrady plenum rady naczelnej Centrum narodowego pod przewodnictwem wiceprezesa p. Z. Chmielewskiego.

Na posiedzeniu przedpołudniowym sprawozdanie z działalności organizacyjnej przedstawił p. St. Downarowicz. W dyskusji zabrali głos przedstawiciele prowincji pp. dr. Gliński z Łasku, L. Zieliński z Płockiego, B. Epstein z Radomia, ks. Szelążek z Płocka. Referent komisji politycznej Adam hr. Ronikier wygłosił dłuższe expose polityczne, charakteryzując ogólną sytuację polityczną, a na tym tle sprawę tworzenia rządu polskiego i stanowisko „Centrum narodowego".

Dalsze plany realizacyjne organizacji wojska polskiego zakończyły obrady przedpołudniowe.

Po południu rozwinęła się ponowna dyskusja nad referatami politycznym i wojskowym. Zabierali w niej głos pp.: prof. Grotowski, hr. Ronikier, L. Abramowicz, sędzia Paciorkowski, K. Popiel, L. Zieliński z Płockiego, dr. Młynarski, E. Zieliński z Łaskiego, T. Grużewski, dr. Mierzyński z Łodzi, J. Dąbrowski, prof. Humnicki, mec. Dunin, dr. Zieliński, B. Lutomski, St. Downarowicz i burmistrz Chmielewski.

Po za szeregiem uchwał pomniejszych powzięto dwie zasadnicze: Wyrażono solidarność ze stanowiskiem Rady Stanu w obecnym przesileniu legjono-

wym i zabiegach w celu utworzenia rządu.

Zaś w sprawie dalszej organizacji wojska polskiego opowiedziano się między innymi za podjęciem przygotowań, mających na celu wprowadzenie ustawy o powszechnej służbie wojskowej.

Nawróceni...

Do niedawna pewna część społeczeństwa, wraz z wyobrazicielką swej opinji — prasą, wyrażała się o legjonach, legjonistach i o twórcy legjonów wprost skandalicznie: legjoniści byli dla nich bandytami [illegible] ny — bandarni, a Piłsudski hersztem, który nie wisi przez pomyłkę.

Dziś czasy się zmieniły [illegible] niepoznania.

W takim „Gońcu częstochowskim“ w odezwie do społeczeństwa czytamy o... twardej doli szarego żołnierza polskiego“; w innych „kurjerach“ Piłsudski znajduje uznanie, nieco spóźnione, ale zawsze uznanie, a legjony są podnoszone do godności armji polskiej.

A więc?... Nawróciliśmy się, co?

Natchnienie.

Natchnienie — to nie piorun, co wypada
z chmur
I niszczącym płomieniem — na chwilę —
świat złoci;
To nie skryty dla oka ludzi kwiat
paproci,
Co zdobi tęsknot ludzkich tajemniczy bór;

Natchnienie — to nie szczyty niebosiężnych gór,
Gdzie ma dostęp wybranych duchów małe
grono;
To nie, otaczająca duszę zasępioną,
Girlanda tęcz wspaniałych i poszumnych
piór; —

Ale komu się serce, jako suchy wiór
W ogniu serdecznej życia boleści nie spala;
Ale kto naprzód płynie wytrwały,
jak fala;
Oskardem woli burzy fałsz, przesądów
mur;

Niezrażony zawodem — cel, co się oddala,
Goni z wiarą — ten ujrzy słoneczne
promienie,
Usłyszy w sobie szczęścia harmonijny chór:
Bo ciągła, cicha, mrówcza praca —
to natchnienie.

Roman Musialik.

Rzeniszów 917 r.

Kronika.

Ogólna.

Liga uproszczenia i unarodowienia stroju. Grono osób, z inicjatorami chodzenia boso na czele, zamierza powołać do życia „Ligę uproszczenia i unarodowienia stroju“.

Liga stawia sobie za cel: 1) usunięcie z codziennego i odświętnego użytku ubrań zbytkownych męskich i niewieścich, których noszenie nie jest wywołane ani chęcią chronienia ciała od ujemnych wpływów atmosfery, ani względami obyczajowymi; 2) zastąpienie garderoby, zniekształcającej ciało ludzkie lub zresztą niewygodnej, przez ubranie uproszczone, odpowiadające warunkom estetyki i polskiej obyczajowości ludowej; 3) stopniowe usuwanie z użycia tych artykułów modnego odzienia, męskiego lub niewieściego, których wytwórczość opiera się na surowcu, sprowadzanym z zagranicy, wreszcie 4) modernizowanie stroju ludowego i stopniowe przystosowanie jego pierwiastków zdobniczych i obyczajowych do wymogów międzynarodowej mody współczesnej.

W szczególności Liga dąży do upowszechnienia zwyczaju chodzenia boso, o ile tylko ciepłota powietrza na to pozwala.

Środkami działania są: odczyty, komunikaty, okólniki w prasie lub we własnym organie, zobowiązywanie członków do stosowania się do instrukcji zarządu, zorganizowanie krawców, szewców, bieliźniarzy it.p.; broszury, agitacja uliczna, agitacja śród zawodowców danej kategorji, zwalczanie konwenansów, nie opartych na obyczaju ludowym, kontakt z podobnymi zrzeszeniami na prowincji i zagranicą.

Powrót pułk. Minkiewicza z niewoli rosyjskiej. Z Wiednia donoszą: Dnia 26 bm. przyjechał do Wiednia z niewoli rosyjskiej pułkownik Legjonów polskich Henryk Minkiewicz. Wyjeżdża dzisiaj wprost do Warszawy, do Komendy Legjonów.

Czas niewoli od pamiętnego dnia 7 lipca zeszłego roku, kiedy wśród krwawych bohaterskich walk Legjonów na Wołyniu wpadł w ręce wroga, spędził pułkownik Minkiewicz w Nikołajewsku gub. Samarskiej. Wyratowanie z niewoli zawdzięcza pomocy rodaków w [illegible] jako poddanemu [illegible] groziła mu powieszenie, która [illegible] 60 legjonistów rosyjskich, wziętych do niewoli.

Było [illegible] którzy, p. Minkiewicz jechał przez [illegible], Sztokholm, Sassnitz, Berlin, Tetschen.

Po drodze przyłączyło się do niego 3 legjonistów: Jan Schram z 2 p. 8 komp. i Stanisław Nałęcz Moszyński z 2 p. ułanów, 2 szwadron (Wąsowicza), którym udało się, podobnie jak jemu, ujść z niewoli. Razem też z pułkownikiem Minkiewiczem przybyli do Wiednia.

Z komisji do spraw jeńców. Otrzymaliśmy komunikat treści następującej:

„Komisja do spraw jeńców zawiadamia, że wysłani przez nią delegaci zwiedzili obóz internowanych w Szczypiornie legjonistów i złożyli odpowiednie sprawozdanie wraz z wnioskami, które za pośrednictwem Tymczasowej Rady Stanu przekazano władzom okupacyjnym.

Staraniem delegatów oraz miejscowego obywatelstwa utworzył się w Kaliszu komitet opieki nad internowanymi (adres komitetu Tow. wzajemnego kredytu), do którego weszli najwybitniejsi obywatele Kalisza i okolic. Komitet otrzymał pozwolenie na dostarczanie żywności do obozu.

Co się tyczy przesyłania paczek żywnościowych, to należy bądź przesyłać odpowiednią kwotę na ręce komitetu w Kaliszu z prośba o dokonanie zakupu, bądź też przesyłać paczki wprost do obozu, stosując się w tym względzie do przepisów, obowiązujących dla jeńców wojennych (paczki 5 kg.=12 funtom). Wszelkie inne paczki: z ubraniem, książkami i t. p. mogą być składane komisji (Mazowiecka 7), która zajmie się ich dostarczeniem na miejsce. Komisja przyjmuje również ofiary w pieniądzach.

Co jest wart rubel?

Wskutek namnożenia się rubli papierowych, które Rząd Tymczasowy wypuszcza masami, waluta rosyjska uległa obecnie gwałtownemu spadkowi. Rubel, który przed wojną wart był 2 franki 66 centymów, dziś oceniony jest w Szwajcarji na 1 fr. i 5 centymów. Nie lepiej przedstawia się kurs jego w innych krajach neutralnych, a przedewszystkim w Szwajcarji. Nawet w samej Rosji rubel papierowy nie cieszy się zaufaniem mas ludowych.

Marka ucierpiała daleko mniej niż rubel. W Szwajcarji za 100 fr. otrzymuje się 148 m. Ponieważ za też same 100 fr. dostać można 95 rb. 23 kop., zatem jedna marka warta jest obecnie przeszło 64 kopiejki, a 1 rubel —równa się tylko 1 marce 55 fenigom.

Ostateczne rubel papierowy oceniany jest dziś zaledwie na 39 kop. z ułamkiem.

Istniejący w Warszawie stosunkowo wysoki kurs rubla, opiera się jedynie na sztucznej spekulacji, wyzyskującej nieświadomość i konserwatyzm mas. Ludzie, którzy u nas gromadzą oszczędności swe w rublach, narażają się na bardzo przykre niespodzianki. Ktoś, co naprzykład uciułał sobie 1000 rb., wkrótce już może się przekonać, że majątek jego wynosi zaledwie 394 ruble.

Z Sosnowca.

Lokal Zrzeszenia nauczycielstwa polskich szkół początkowych od 1 sierpnia r. b. mieści się przy ul. Warszawskiej 5, przy lokalu „Lutni“.

Hodowla pszczół. Od odwiedzających miasto obywateli wiejskich, dowiadujemy się, iż w wielu wsiach powiatu będzińskiego gospodarze, przeważnie małorolni, poczęli z zapałem oddawać się hodowli pszczół. Napotykane jednakże są trudności, gdyż starzy hodowcy za rój pszczół żądają obecnie 60—75 marek.

W sprawie budowy domów na wsiach. Władze okupacyjne wydały rozporządzenie, ażeby gospodarze wiejscy, zamierzający wznosić nowe budowle na miejsce zniszczonych przez pożar, przedstawiali odręczne plany takich budowli i oznaczali miejsca, na których domy lub stodoły mają być stawiane. Wydanie takiego rozporządzenia ma na celu zabezpieczenie od zbiorowych wypadków, jak to miało i ma miejsce przy skupionym systemie budowy domów i zabudowań gospodarskich po wsiach. Rozporządzenie to ma być przestrzegane surowo przez urzędy gminne.

Kradzież świni. W tych dniach w Milowicach z zamkniętego chlewa przy domach familijnych, niewiadomi złodzieje w porze nocnej skradli świnię, wartości kilkuset rubli.

Przyczyna braku mięsa. Nie wszystkie komitety żywnościowe zakładów fabrycznych i kopalń, oraz sklepy stowarzyszeń spożywczych zajmowały się sprzedażą mięsa, a więc nie korzystały z zakupu bydła monopolowego, dostarczanego przez firmę b-ci Frankowskich z Poznania, to też w wielu wypadkach robotnicy takich zakładów nie mogli korzystać z mięsa.

Na skutek jednakże starań w ubiegłym tygodniu nastąpił podział mięsa i między niekorzystających dotychczas z zakupów bydła monopolowego. Dlatego też i komitet żywnościowy w Sosnowcu nie mógł zadowolnić potrzeb wszystkich mieszkańców miasta, posiadających karty żywnościowe.

Stanienie papierosów. Spekulacja papierosami została zachwiana. W monopolu bowiem zapewniono zainteresowanych, że w sierpniu na rynku będą znaczne transporty papierosów, które sprzedawać się będzie wszystkim kupcom bez ograniczeń dotychczasowych. W przepisach, co do opakowania, zajdą również zmiany, ułatwiające handel już w sierpniu.

Spekulacja na wsi. Ludność wiejska szybko oswoiła się z systemem bezwzględnego śrubowania cen. Zawiodły nadzieje pb obniżki cen po nowych zbiorach.

Produkty świeże, acz zjawiają się coraz obficiej, są jednak jeszcze droższe, niż resztki produktów z zapasów roku poprzedniego.

Spożywców ludność wiejska pociesza, iż w zimie ceny jeszcze będą wyższe.

Handlarz i pierze. W środę, w godzinach popołudniowych na ulicy Fabrycznej handlarz starzyzną począł nawoływać: handel, handel; poczym stanął na chodniku z jakąś kobietą, zawierając z nią tranzakcję kupna czegoś, jak się w następstwie okazało — pierza, zawiniętego w brudną szmatkę.

Niebawem jednakże krzyk handlarza „aj, waj!“ zwrócił uwagę przechodniów, albowiem zawiniątko upadło na ziemię, a wiatr uniósł pierze, około 2 funtów, ku uciesze gawiedzi.

Z Będzina.

Z Klubu obywatelskiego. W Zarządzie klubu zaszła zmiana: rejent p. T. Stokowski zrzekł się stanowiska prezesa, które objął p. W. Wardzichowski.

Stulecie zgonu Tadeusza Kościuszki. Zarząd Klubu obywatelskiego powziął już inicjatywę zorganizowania w naszym mieście komitetu, któryby się zajął urządzeniem uroczystego obchodu setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki.

Odłożenie zabawy. Dowiadujemy się, że projektowana przez Klub obywatelski w przyszłą niedzielę zabawa, została odłożona.

Perskie oko. Prowadzony od dłuższego czasu w Warszawie flirt polityczny między skrajnie lewym a prawym odłamem nadpatrjotów naszych, znajduje echo i w Będzinie, przez fakty w pierwszym wypadku i tendencję — przechodzenia do obozu, przedtym dla siebie antypatycznego. Fakty te, nie zawsze spowodowane czystą ideowością, znalazły świeżo podniety tych prądów w wystąpieniu w pewnym dobranym kółku komisjonera zamiejscowego. Wynik tego był jednak dla nieudolnej reżyserji całkiem nie zadawalniający, bo i w tendecyjnie dobranym kółku gości, aforyzm „bo to, panie tego, moglibyśmy pójść razem“, zapadł w próżnię zdawkowego półuśmiechu.

Z Dąbrowy.

Posiedzenie Rady miejskiej. We wtorek w sali miejscowej resursy odbyło się posiedzenie rady miejskiej. Wobec późnej pory zakończenia posiedzenia, przebieg obrad podamy w numerze jutrzejszym.

Uderzenie piorunu. We wtorek dnia 31 lipca podczas szalejącej burzy uderzył piorun w dom p. Spiliza Andrzeja na ul. Ulman. Kominem piorun dostał się do mieszkania p. Marji Tomeckiej, poniszczył przewodniki elektryczne, meble i uszkodził znacznie sufit; dzięki tylko temu, że w lokalu nie było nikogo, wypadków z ludźmi nie było, nie mówiąc o przestrachu sąsiadów nawet z dalszych domów.

Ładny teść. Od dłuższego czasu nieznani sprawcy uprawiali systematyczną kradzież w jednym z miejscowych składów węglin, należącym do pana N. Znudzony więc tym systematycznym dzieleniem się jego własnością, p. N. postanowił za wszelką cenę ująć złodzieja. Z soboty więc na niedzielę ukrył się w sklepie razem ze swym czeladnikiem. O g. 3 rano usłyszeli szmer, wszczęli więc alarm i na miejsce przybyła policja. Zapalono światło, lecz złodzieja nigdzie odnaleźć na razie nie było można, ukrył się bowiem między beczkami. Gdy wreszcie stamtąd go wydostano, jakież było zdziwienie państwa N., gdy w złoczyńcy poznano — własnego teścia!

Biedak odpoczywa teraz w miejscowym areszcie, w celu przeprowadzenia śledztwa, gdyż podobno teść miał swych wspólników.

Z Grodźca.

Wieści z Rosji. Przebywający chwilowo w Kijowie Strzelech Jan z Grodźca zawiadamia swą rodzinę, że jest zdrów.

Ignacy Kowalski zawiadamia Marcina Mętela w grodzieckim stowarzyszeniu kopalń węgla, w pow. będzińskim, gub. piotrkowskiej, że przebywa w Tarnopolu i jest zdrów, prowadzi się dobrze i prosi o wiadomość o rodzinie tą samą drogą.

Z Bobrownik.

Z T-wa Przyszłość. W dniu 5-go b. m. o godzinie 5-ej po południu w ogrodzie p. Szczepana Opary Towarzystwo przeciwalkoholiczne „Przyszłość" urządza przedstawienie teatralne. Dany będzie obrazek dramatyczny „W górę serca", osnuty na tle powstania z 1863 roku. 2) Deklamacja Reduta Ordona. 3) Podczas antraktu przygrywać będzie orkiestra miejscowa.

Z kraju.

Nowe seminarjum nauczycielskie. We wrześniu r. b. w Częstochowie zostanie otwarte seminarjum dla nauczycieli ludowych. Egzamina wstępne na kurs I i II rozpoczną się 3-go września. Kandydaci w wieku od lat 15 — 17 (na kurs I), i od 16 — 18 (na kurs II), winni przed 28 b. m. nadesłać pod adresem koła okręgów. P. M. S. (ul. Piękna 4, lokal Rady opiekuńczej pow.) dokumenty: 1) prośbę o dopuszczenie do egzaminów, z oznaczeniem dokładnego adresu i sposobu utrzymania rodziców (opiekunów); 2) metrykę, 3) świadectwo szkoły, w której kandydat kształcił się poprzednio, 4) świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 5) piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, 6) świadectwo moralności, 7) krótki życiorys, własnoręcznie napisany.

Kancelarja wydaje programy na każde żądanie.

Opłata za naukę 150 mk. rocznie.

Czym biedacy palą w Warszawie? Przy ulicach, prowadzących na stację towarową, tłumy ubogich, nawet inteligentnych kobiet, zbierają na opał okruszyny węgla, spadłego z wozów. Wielu ubogich zaczęło zbierać z ulic nawóz koński, którego używa pod kuchnię.

Znajduje też nabywców ziemia torfowa, czyli „torf niedojrzały", który skrzętni włościanie podmiejscy sprzedają już nie na wagę, lecz na kosze. Ziemia torfowa jest wilgotna, ma mało cieplika, lecz pozornie jest tańsza.

Jak mówią, biedaczki z suteryn i facjatek, w celach oszczędnościowych składają się po kilka rodzin i sporządzają żywność przy jednym ogniu oraz w jednym garnku, co wypada taniej, niż gotowanie każda na własną rękę.

Osuwanie się wałów jasnogórskich.

Zaciekając za mury wałów jasnogórskich, woda spowodowała runięcie części bastjonu tych wałów. Woda też wraz z mrozami silnymi wywarła fatalny wpływ na stację 10, powodując rozsadzenie górnej części stacji.

Dokładne oględziny wykazały, że stacje 6 i 7 podległy pewnym uszkodzeniom.

Zabiegliwy o powierzone sobie mury zarząd klasztoru zajął się sprowadzeniem z Warszawy rzeczoznawców, którzy wraz z miejscowymi inżynierami i architektami, odbyli długie narady, poczym postanowiono przystąpić do robót reparacyjnych z takim obliczeniem, by je zakończyć przed jesienią.

Różne wieści.

Mewa... zdrajcą. Walki łodzi podwodnych odkryły nowego na morzu niebezpiecznego zdrajcę. Jest nim na morzu mewa. Wskazuje ona poprostu drogę nieprzyjacielowi. Ciekawość tych ptaków albo raczej niesłychana ich żarłoczność jest najlepszym sygnałem dla obserwatora. Jest w tym dowód, że na morzu coś się stało. Jeśli np. człowiek spadnie z pokładu, łódź ratunkowa może śmiało zwrócić się w kierunku lotu mewy. Pariskop łodzi podwodnej, ledwo wychylony ponad powierzchnię wody, dla niezmiernie bystrych oczu mewy jest natychmiast widoczny.

40,000 lekarzy amerykańskich w Europie. „Le Journal" donosi: M. Roosevelt wygłosił w Nowym Jorku podczas zgromadzenia „American Medical Association" przemówienie, podczas którego z naciskiem podkreślił konieczność wysłania do Europy 40.000 lekarzy i chirurgów. Wśród przepełnionej sali były prezydent Republiki amerykańskiej zwrócił się w wymownych słowach do profesorów i szefów klinik i oddziałów, błagając tychże o wpłynięcie na młodych lekarzy, by się udali do armji. Zgromadzenie zakończyło przemówienie M. Michael'a, burmistrza Nowego Jorku, który w pięknych wyrazach złożył hołd szczytnej roli lekarza w obecnej wojnie.

„Pupile narodu". Z Paryża donoszą: Izba przyjęła jednomyślnie 479 głosami, przyjętą już przez senat, ustawę o „pupilach narodu", która to ustawa oddaje sieroty wojenne i dzieci inwalidów wojennych pod moralną i materjalną opiekę państwa.

Dla ogłodzenia Niemiec. Władze dla dozoru wywozu w Stanach Zjednoczonych wstrzymały wszystkie ładunki oliwy, szmalcu i innych tłuszczów, które miały odejść do krajów neutralnych, graniczących z Niemcami.

Urządzanie portów europejskich dla amerykanów. L. Teugels de Vos pisze w „Indépendence Belge" (wychodzi w Londynie) z dnia 14 lipca: Z Ameryki oczekiwane są wielkie transporty ludzi, środków żywnościowych i amunicji. Tymczasem transporty napotykają na rozmaite trudności. Stany Zjednoczone muszą zdobyć panowanie nad oceanem atlantyckim, wobec czego nieodzownym się staje możność wyładowywania w Europie nadchodzących transportów. Co się tyczy portów angielskich, są one dobrze urządzone. Nie tak się rzecz ma z francuskimi. Porty francuskie pozostawiają nawet bardzo wiele do życzenia, a to z powodu, że w ostatnich latach przedwojennych były bardzo zaniedbywane. Otóż obecnie same Stany zjednoczone podjęły się dokonania niezbędnych napraw. Zobowiązały się zwłaszcza do wybudowania wielkich doków, które przypuszczalnie urządzone będą w Bordeaux, Brest i Nantes. Zadanie jednak jest tak wielkie, że nie można lekceważyć kosztów i wysiłków. Tak samo część połączeń kolejowych chcą amerykanie wziąć sami w swoje ręce. Do Francji przywieziono już 300 lokomotyw i 2000 klm. szyn kolejowych.

Wszystkie wyżej wymienione kroki zmierzają do dalekich celów. Stosunki handlowe pomiędzy nowym a starym światem uformują się o wiele ściślejsze niż dotychczas. Co do Belgji należy mieć nadzieję, że przeprowadzenie tych wszystkich planów nie pozostanie dla niej bez wpływu. Port belgijski Nieuport przedstawiałby doskonały punkt dla zaopatrywania w żywność armji, której zadaniem byłoby flankowe atakowanie wroga. Tutaj musimy również myśleć o tym, że Nieuport łącznie z wewnętrzną siecią kanałów nietylko mógłby służyć wymaganiom militarnym obecnym, lecz również w przyszłości dawałby wielkie korzyści pod względem gospodarczym.

(Poczta Pol.).

WOJNA ŚWIATOWA.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. Z głównej kwatery donoszą:

Zachodnia widownia wojny.

Grupa wojsk. ks. Rupprehta.

Wielka bitwa we Flandrji.

Wielka bitwa we Flandrji rozpoczęła się. — jedna z najpotężniejszych kończącego się dziś pomyślną zapowiedzią trzeciego roku wojny.

Masami, jakie dotychczas nie były użyte w żadnem miejscu tej wojny, ani nawet na wschodzie przez Brusiłowa, natarli anglicy, a za nimi francuzi na froncie o szerokości 25 klm. między Noordschoote a Warneton. Cel ich był poważny: szło o wymierzenie druzgocącego ciosu „pladze łodzi podwodnych", która z wybrzeża flandryjskiego podkopywała panowanie Anglji na morzu.

Gęste, zbite fale atakujące skupionych dywizji podążały jedna po drugiej. Liczne automobile pancerne i formacje jazdy niosły pomoc. Z olbrzymią siłą wtargnął nieprzyjaciel do naszej strefy obronnej po czterodniowej walce działowej, która wczesnym rankiem dnia 31 lipca wzmogła się do ognia huraganowego. Przedostawszy się w kilku odcinkach przez nasze stanowiska, położone w linjach wyrw zyskał on przejściowo w pomyślnych walkach znacznie na terenie.

W niepohamowanych kontratakach rezerwy nasze rzuciły się na nieprzyjaciela i wyparły go w zaciekłych walkach zbliska, które trwały cały dzień, z naszej strefy bojowej lub też do wysuniętego naprzód pola wyrw.

Na północ i na północny wschód od Ypres utrzymane przez przeciwnika pole wyrw pozostało głębszem; tutaj nie można było utrzymać Bixschoote na stałe.

Ponownie podjęte wieczorem na szerokim froncie natarcia nie spowodowały żadnej zmiany na korzyść nieprzyjaciela; rozchwiały się one przed naszą świeżo sformowaną linją bojową.

Wojska nasze donoszą o znacznych stratach krwawych przeciwników, nie szczędzących żadnych ofiar.

Świetna waleczność i siła uderzenia naszej piechoty i pionierów, gardząca śmiercią, wytrwałości i znakomite działanie naszej artylerji, karabinów maszynowych i miotaczy min, odwaga lotników i wysoce wierne spełnianie obowiązków przez oddziały wywiadowcze i inne bronie pomocnicze, a w szczególności świadome celów roztropne dowództwo dawały rękojmię pomyślnego dla nas zakończenia dnia bitwy.

Dumni z dokonanego dzieła i wielkiego sukcesu, który przypada w udziale każdemu szczepowi i każdemu państwu Rzeszy Niemieckiej, dowództwo i wojsko oczekuje z ufnością mających nastąpić dalszych walk.

Grupa niem. następcy tronu.

W okolicy Chemin des Dames francuzi znowu rzucili swe siły z czterokrotnym nadaremnym natarciu na nasze, całkowicie przez nas utrzymane stanowiska, na południe od Filain.

Dalej na wschód wypróbowana w boju westfalska 13-ta dywizja piechoty zadała znowu nieprzyjacielowi znaczną porażkę.

W świeżym natarciu, po krótkim pustoszącym przygotowaniu ogniowym, pułki nasze wydarły francuzom sieć rowów na płaskowzgórzu, na południe od folwarku La Bovelle. Przeszło 1500 jeńców wpadło do rąk naszych, z których dużą część sprowadziły z jaru napółnocny-wschód od Troyon nasze oddziały szturmujące. Dopiero wieczorem nastąpiły kontrataki nieprzyjacielskie, które odparto w osiągniętych linjach.

Na zachodnim brzegu Mozy waleczne bataliony badeńskie wzięły szturmem z powrotem, utracone niedawno temu na rzecz nieprzyjaciela, stanowisko po obu stronach drogi Malancourt—Esaes. Na szerokości przeszło 2 kilometrów i na głębokości 700 metrów odrzucono tam francuzów. Przeszło 500 jeńców można było tam wziąć do niewoli.

Wschodnia widownia wojny.

Front generała-feldmarszałka ks. Leopolda Bawarskiego.

Grupa wojsk generała - pułkownika von. Eichhorna.

Na północ od Dniestru wojska nasze, postępują naprzód na południowy-wschód, odparły nieprzyjaciela, który stanął do boju za strumieniem Billi, w kącie rzeki pod Chocimem.

Między Dniestrem a Prutem grupa atakująca przełamała stanowiska rosyjskie przy drodze kolejowej Horodeńka — Czerniowce, podczas, gdy jej skrzydło południowe obroniło się przeciw natarciom, podjętym w celu ulżenia pod Iwankuczem.

Front arcyksięcia Józefa.

W północno - wschodnim przedgórzu i w środkowej części Lesistych Karpat niemieckie i austro-węgierskie dywizje zdobyły w walkach zaczepnych wytrwale bronione zapory dolin.

W okolicy Mgr, Casinului oddziały górskie odparły kilka natarć nieprzyjaciela.

Naczelna komenda armji rosyjskiej.

AMSTERDAM. (WAT). Londyński „Daily Mail" donosi z Petersburga: Naczelną komendę nad armją rosyjską objął rząd tymczasowy.

Straty rosyjskie.

BERLIN. (WAT). Biuro Wolffa donosi: Podczas podjętej niedawno ofensywy, która przybrała rozmiary tak katastrofalne, ponieśli rosjanie nadzwyczaj ciężkie straty.

Dnia 1 lipca zniesiono niemal doszczętnie dywizję 23-cią. Z dywizji skombinowanej syberyjskiej zostało po ataku zaledwie 40 ludzi w kompanji, tak samo było z 10 pułkiem strzelców finlandzkich, w niektórych kompanjach pozostało po 30 żołnierzy. Pułk piechoty Nr. 29ć 74-ej dywizji został również prawie zupełnie zniszczony.

Kiedy atak nie mógł posunąć się naprzód, wysłano posiłki w postaci 108 i 153 dywizji. Poniosły one straty tak ciężkie, że już po 1 do 3 dni musiały być wycofane. Na jednym tylko odcinku o szerokości 3 kilometrów naliczono 4000 trupów rosyjskich.

Wielokrotnie pułki opierały się przeciwko atakowaniu, m. in. pułk 205 52-ej dywizji i pułk piechofy 82 21-ej dywizji odmówiły wykonania ataku w przekonaniu, że dalsza walka przynosi jedynie korzyści Anglji i burżuazji.

Wiara w Kiereńskiego została zachwiana, gdyż obiecywał on takie przygotowanie artyleryjskie, które miało pozwolić piechocie na swobodne posuwanie się naprzód. Rozczarowanie było jeszcze straszniejsze w obliczu wielkich strat.

Internowanie łodzi podwodnej niemieckiej.

MADRYT. (WAT). Prezes ministrów hiszpańskich ogłosił, że pod Coruną wylądowała łódź podwodna niemiecka. Zaholowano ją do El-Ferrel. Rząd trzymał się przytem jaknajdokładniej ostatnich przepisów w sprawie internowania łodzi podwodnych państw walczących, przybywających na hiszpańskie wody terytorjalne.

BERLIN. (WAT. Omawiając internowanie w Hiszpanji niemieckiej łodzi podwodnej, dzisiejszy „Lokal Anzeiger" pisze, że idzie tutaj o łódź podwodną „B 23". Dziennik dodaje przytym: „Nie chcąc chwilowo wdawać się w bliższe roztrząsanie tego zajścia, które wkrótce powinno mieć dalsze motywy, chcielibyśmy jednak wyrazić z całą powagą nadzieję, że rząd hiszpański w danym przypadku nie wypowiedział ostatniego swego słowa".

Echa deklaracji kanclerskiej.

GENEWA. (WAT). Z Paryża donoszą: W tych dniach Ribot udaje się do Londynu, w celu omówienia z rządem angielskim wynurzeń kanclerza Rzeszy niemieckiej.

Cenzura paryska zabroniła wszelkich informacji o wyjaśnieniach niemieckiego kanclerza.

Zarząd cywilny Galicji.

WIEDEŃ (WAT). Biuro korespondencyjne donosi:

Według zgodnych doniesień prasy, usiłowania prezesa ministrów, d-ra Seidlera, zmierzające do utworzenia większości, mają przebieg pomyślny.

Według źródeł polskich, zarząd cywilny w Galicji ma być wznowiony w początkach września, jednocześnie ma być mianowany cywilny namiestnik dla Galicji.

Wbrew doniesieniu prasy, wice-prezes Koła Polskiego stwierdza, że na posiedzeniu prezydjum Koła w Krakowie nie powzięto w sprawie przyszłego stanowiska Koła Polskiego decyzji, podlegającej zatwierdzeniu zebrania plenarnego, ponieważ nie ukończone zostały rokowania z prezesem ministrów.

Zaburzenia w Rosji.

SZTOKHOLM. Z Petersburga donoszą, że wiadomości o strasznych stratach, poniesionych na froncie galicyjskim, stały się w rozmaitych miastach powodem do demonstracji przeciw rządowi.

W Odesie doszło do starcia krwawego. Zabito sześć osób a kilkanaście poraniono.

Z innych miast również donoszą o zaburzeniach.

Dział humorystyczny.

W jednym z garnizonów, stacjonowanym w Egipcie, dyscyplina była nader rozluźniona. Pewnego dnia, jednemu z oficerów już było tego zadużo. Woła żołnierza, który przeszedł obok niego bez powitania, i pyta go:

— Nie wiesz kto ja jestem? Żołnierz obojętnie potrząsł głową, przecząc.

— No, to ci powiem. Jestem oficerem.

— Co ty mówisz! — brzmiała odpowiedź. — To masz dobrą posadkę, kolego. Trzymaj się jej mocno.

* *
*

Na zebraniu w londyńskiej dzielnicy robotniczej mówił proboszcz na temat: „Każdy musi być Bogu za coś wdzięczny". Wtym zobaczył w jednym z pierwszych rzędów młodego mężczyznę o rozpromienionej twarzy.

— Ciebie, młody panie, zauważył ksiądz dobrotliwie, napewno spotkało jakieś wielkie szczęście.

— Rzeczywiście — odparł zapytany —teściowa moja spadła ze schodów i w beznadziejnym stanie leży w szpitalu.

* *
*

Podczas grzebania poległych niemców jeden z żołnierzy zawołał:

— Bill, ten drab się rusza. Co z nim robić?

— Zakopać — mruknął Bill.

— Kiedy on mówi, że żyje.

— Wszystko jedno, zapewnił Bill. Wszystko, co ci przeklęci niemcy mówią jest wierutnym łgarstwem. Zakop go.

* *
*

Pewien łgarz opowiadał: U nas w domu są tak rącze konie, że najgorsza szkapa na przestrzeni trzydziestu mil wyprzedzi o parę mil pociąg pospieszny. Mogę pana przekonać.

— To jeszcze nic, odpowiedział ktoś. Kiedyś, wracając z konnej wycieczki w odległości piętnastu mil od domu, zostałem zaskoczony przez burzę. Dałem więc koniowi ostrogę i zacześliśmy uciekać przed burzą. Pędziliśmy tak prędko, że ani jedna kropla deszczu nie spadła na mnie, podczas gdy mój stary pies, biegnący o dziesięć kroków w tyle, całą drogę musiał niemal płynąć.

W sądzie pokoju.

— Więc Icek twierdzi stanowczo, że ten koń nie jest kradziony.

— Co ja, mam twierdzić? ja tylko mówię.

— Mówi Icek, że koń skradziony?

— Co ja mam mówić? ja tylko myślę.

— Myśli Icek?

— Co ja mam myśleć? Mnie się tylko zdaje...

— Więc ostatecznie Icek nic nie wie w tej sprawie — woła zirytowany sędzia.

— Co ja mam wiedzieć? Przecież jestem tylko świadekl.

Ofiary.

(Złożono bezp. w Adm. „Iskry").

W pierwszą rocznicę śmierci Wandy Gutentarzanki ofiaruje na wpisy dla niezamożnych uczenic pensji Rzadkiewiczowej i Podkajowej marek 6.

Oleńka Zimnowodzianka.

——

Dozorcowie powierzchi i wagowi kopalni "Hr. Renard" złożyli zamiast upominku z okazji opuszczenia T-wa „Hr. Renard" przez ich zwierzchnika, p. Bronisława Pawłowskiego, 100 mk. na cel do jego uznania. Pieniądze te zostały przekazane na szkołę ś. p. Tadeusza Waśniewskiego przy kopalni „Hr. Renard". — Urzędnicy T-wa „Hr. Renard", z powodu opuszczenia T-wa „Hr. Renard" przez p. inżyniera Bronisława Pawłowskiego, póza upominkiem złożyli dorażnie do wydziału im. Henryka Sienkiewicza dla dobrowolnego opodatkowania się pod hasłem „Ratujcie dzieci" przy R. M. O. 100 marek.

Zebrano na „Ratujcie dzieci" w gronie sympatyków 15 mk.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Ryszard Monsiorski. Drukarnia Ryszarda Monsiorskiego.

Za pozwoleniem cenzury niemieckiej m. Sosnowca.